Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# ŁOWIEC POLSKI



Spotkanie z rybakiem. Na Jasiołdzie. Fot. dr. M. Obniski.

ORGAN

POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Nr. 17 (721) 8 CZERWCA 1933 R.

MYŚLIWI!
ŻĄDAJCIE PROCHÓW
PAŃSTWOWEJ WYTWÓRNI PROCHU
PIONKI

PWP

„SOKÓŁ" – Bezdymny proch myśliwski
„KUROPATWA" – Bezdymny proch myśliwski
„DZIK" – Proch sztucerowy myśliwski
„KRÓLEWSKI" – Proch sztucerowy tarczowy
„KRUK" – Proch do broni małokalibrowej

PRZEGLĄD RYBACKI
pismo, poświęcone sprawom rybactwa, organ Związku organizacyj rybackich RP.
Redakcja i administracja: Warszawa, Kopernika 30.
Telefon Nr. 277-27.

UBEZPIECZENIA
STRAŻY ŁOWIECKIEJ – od następstw wypadków podczas wykonywania służbowych obowiązków i po za zawodem
MYŚLIWYCH – od odpowiedzialności cywilnej
przyjmuje i udziela wszelkich informacyj
sekretarjat Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich
Warszawa, Nowy Świat 35, telefon 607-98.

## DO WIADOMOŚCI PP. PRENUMERATORÓW.

W myśl przepisów Ministerstwa Poczt i Telegrafów reklamacje, dotyczące nieotrzymanych egzemplarzy czasopism, opatrzone widocznym napisem „Reklamacja gazetowa", wysyłane jako zwykłe przesyłki pocztowe, wolne są od opłaty pocztowej, o ile zostały nadane w stanie otwartym (kartka pocztowa, pismo w niezaklejonej kopercie i t. p.).

ADMINISTRACJA.



Prastara wierzba. Z nad Prypeci. Fot. dr. M. Obniski.

# WALNE ZGROMADZENIE POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH.

*Wydział Wykonawczy Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich, zgodnie z § 21 statutu Związku, zawiadamia niniejszem Stowarzyszenia Związkowe, że dnia 9 lipca roku bieżącego, o godzinie 10-ej, w siedzibie Związku (Warszawa, Nowy Świat Nr. 35, lokal Polskiego Towarzystwa Łowieckiego), odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich.*

*Porządek obrad jest następujący:*

1. *Otwarcie Zgromadzenia.*
2. *Wybór Prezydjum.*
3. *Zatwierdzenie porządku obrad.*
4. *Odczytanie i zatwierdzenie protokółu Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 17 kwietnia roku 1932.*
5. *Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania z działalności Związku, bilansu, rachunku strat i zysków za rok 1932, sprawozdania Komisji Rewizyjnej, oraz preliminarza budżetowego na rok 1933.*
6. *Nowelizacja prawa łowieckiego.*
7. *Zmiana statutu Związku.*
8. *Wybory: a) uzupełniające Zarządu, b) Komisji Rewizyjnej, c) Sądu Łowieckiego.*
9. *Wnioski.*

*Walne Zgromadzenie, w myśl § 16 statutu Związku, prawomocne jest w pierwszym terminie, bez względu na liczbę obecnych.*

*Stowarzyszenia Związkowe, zgodnie z brzmieniem § 8 statutu, korzystają na Walnem Zgromadzeniu z jednego głosu na każdych dwudziestu członków, przyczem każda rozpoczęta dwudziestka liczy się za pełną i daje prawo jednego głosu.*

*Na Walnem Zgromadzeniu, stosownie do § 20 statutu, mogą być dyskutowane i poddawane pod głosowanie te tylko wnioski, które zgłoszone zostaną Zarządowi Związku na 7 dni przed terminem Zgromadzenia.*

*WYDZIAŁ WYKONAWCZY*
*POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH*

*Warszawa, 8 czerwca 1933 r.*

# REFLEKSJE O JELENIACH.

(Dokończenie).

Drugie znane mi ostoje jelenie są to knieje księcia na Pszczynie. Łowisko stanowi 10 tys. ogrodzonych hektarów. Pomimo ogrodzenia i znakomitej straży myśliwskiej nie zawsze łatwo jest spotkać upatrzoną sztukę. Hr. Wolkenstein, stały gość księcia, przez szereg lat polował na wybranego jelenia, którego dopiero za 51-szym podchodem udało się zdobyć. Łowiectwo w dobrach Pszczyńskich istniało od dawien dawna, ciekawa o niem jest monografja dr. E. Ziviera 1903 r. (Katowice Br. Bohm). Na wysokim stopniu hodowlanym postawił tam łowiectwo książę Jan Henryk XI na Pszczynie. On to zaprowadził żubry, których ilość przewyższyła 70 głów i on jest prawdziwym autorem dziś szeroko rozpowszechnionej teorji stosunku płci jeleni i sarn 1 do 1. Liczbowy stan jeleni w kniei pszczyńskiej nie przewyższał nigdy 1000 sztuk, a jednak odstrzał łownych rogaczy wynosił przeciętnie ok 35 sztuk, a w roku 1901—1902 upolowano ich 64. Odstrzał łownych rogaczy wynosił zatem w przybliżeniu tylko 3 proc. ogólnego zwierzostanu, w tak licznem i pielęgnowanem stadzie, obficie dokarmianem i umiejętnie trzebionem kulą. W ostatnich czasach przed wojną istniała stała emulacja cesarza Wilhelma II (Rominten) z księciem na Pszczynie o najwyższą nagrodę coroczną w Berlinie „Cesarski Puhar", którą książę zdobył 12 razy, a cesarz 2 razy, w tem raz mu ją przyznano za wieniec XXV- taka, upolowanego w Pszczynie. Niemieckim zwyczajem trofeum przypada na własność jego zdobywcy. Waga tych zaiste kapitalnych trofeów, które zdobią gabinet w pałacu pszczyńskim waha się od 10.5 kg.—12.5 kg., ale i przeciętna pozostałych wieńców jest imponująca. Wydaje mi się to jako najwspanialszy zbiór współczesny.

Obecne warunki materjalne wpłynęły ujemnie na jakość i ilość pszczyńskich jeleni, a rykowisko 1932 r. było oddane w dzierżawę obcym myśliwym. Sic transit gloria mundi.

Hrabia Sylva Tarouca rachuje się z odstrzałem i ubytkiem 10 proc. rogaczy ogólnego zwierzostanu przy liczniejszym jego składzie. Uważa rogacza 10-letniego za dojrzałego. Moje wiadomości skłaniają mnie do uczynienia analogji między 3-let. kozłem i 10-let. jeleniem. Oba miewają ozdobne rogi i wieńce, ale dojrzałemi jeszcze nie są, pełny rozwój ich siły nastąpi dopiero w XIV-tym, względnie XV-tym roku życia. Ten sam stosunek należy mojem zdaniem przyjąć za podstawę pogłowia obu gatunków zwierzyny. Sto sztuk sarn stanowi jednostkę hodowlaną, równorzędną stadu 300 szt. jeleni, w której można racjonalnie gospodarować, bo, jak już mówiłem, sarna trzyma się niewielkiej ostoi, jeleń zaś wędruje, przebywając dziesiątki kilometrów. Wraca niekiedy po latach do rodzimej kniei, lecz w tych wędrówkach jest on oczywiście narażony na wszechstronne niebezpieczeństwo, nietylko grożą mu loftki kłusowników, ale i kula sprawiedliwego myśliwego. Gdy w ostoi stale przebywa kilkadziesiąt lub nawet mniej sztuk jeleni, które ustawa łowiecka ochrania i ochraniać musi — które jednak wyrządzają szkody w polu i lesie — nie można mieć nikomu za złe, jeżeli chce mieć ze zwierzyny również pewne korzyści.

Jeleń nizinny jest słabszą jednostką od karpackiego potentata. Klimat i twarde warunki bytowania, a także znakomita pasza naturalna wyrobiły w jeleniu górskim odporną i mocną naturę. Słabsze jednostki giną w czasie ciężkiej zimy i padają ofiarą wilków i rysi. Dorasta i mnoży się zwierzyna wyborowa. Potężnego rogacza, potężne zdobią wieńce. Tam sama natura hoduje, w nizinie musi ją zastąpić, a conajmniej uzupełnić myśliwy. Przy możliwości właściwego odstrzału i unormowaniu stosunku płci 1 do 1, i nizinne wieńce mogą być wcale pokaźne, exemplum XVI-tak hr. Skórzewskiego, jeleń hr. Pawła Potockiego, p. Endera 1931 r. i inne, któreśmy w nielicznych egzemplarzach widzieli na pokazach. Jednak ogólnie biorąc, wystawione okazy były marne. Dwie na to według mnie składają się przyczyny: brak pięknych trofeów, a także okoliczność, że i organizacja pokazów i ich obsyłanie jeszcze nie doszły do należytego poziomu, będąc ledwo od 2 lat zapoczątkowane.

Czy byłby sposób zaradzić trudnym warunkom hodowli jeleni i doprowadzić ich stan do coraz lepszego poziomu? Bardzo trudno to uczynić, nie wkraczając w bezsprzeczne i przyrodzone prawa właścicieli łowisk. W obecnym stanie rzeczy wydaje mi się, że nie może być mowy o polowaniu na dorodne rogacze na rykowisku, w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Oczywiście, czasem zdarzy się upolować pięknego rogacza, bo mimo wszelkie niebezpieczeństwa ten czy ów jeleń dożyje wyjątkowo odpowiedniego wieku 12, nawet 15 lat, ale często przypadnie w udziale myśliwemu, nie posiadającemu nawet w swej kniei stałych jeleni. Nie będzie to trofeum, należne sprawiedliwie hodowcy. W znacznej połaci naszych łowisk jelenie koczują, jak cyganie, a większe ich stada trzymają się w nielicznych ostojach, np. w Skotnikach, Nieznanowicach, Kruszynie, Rzędowicach, Pilczycy, Trzebieniu, w okolicach Spały, a zapewnie i w innych miejscowościach, których wymienić na pamięć nie zdołam, ale i te stada nie są liczne, a rogacze, schodząc się na rykowisko, dalekie odbywają wędrówki.

Powołuję się na słowa powiedziane na wstępie, że trudno jest twierdzić, gdy brak pewności, ponadto w sprawie jeleni widzę błędne koło. Czy są w Polsce łowiska, mogące znieść liczny stan jeleni i czy są tych że ostoi właściciele i gospodarze, dający rękojmię prawidłowej hodowli jeleni? Hodowla ta naraża na kosztowne dokarmianie zwierzyny, wynagradzanie czynionych przez nią poważnych szkód u sąsiadów niszczonych kultur, a nawet starszych drzewostanów.

Hr. Tarouca ustanawia normę jednej sztuki jeleni na 50 — 100 morgów. Pogłowie 300 sztuk jeleni wymagałoby zatem obszaru conajmniej 10 tys. hektarów, może w tem jest jednak pewna przesada, a może i ja, wychodząc z założenia, że potrzebne są jako podstawa hodowlana te 300 sztuk, zbyt wygórowane stawiam wymagania, ale każdy musi mówić to, co myśli, zgodnie z własnem zapatrywaniem. Nie chodzi mi tylko o to, żeby nazwać „polowaniem na jelenie" możność zabicia w czasie rykowiska 10 — 12 łownych, grubych i kapitalnych rogaczy, ale wątpię by przy mniej licznem pogłowiu można się spodziewać i mieć pewność jakiegokolwiek odstrzału łownego zwierza i zdobycia upragnionego trofeum. Wynika z tego, że mało jest łowisk, nadających się do hodowli i utrzymania odpowiednich stad jeleni, a pewno i nie wszyscy ich właściciele będą pragnęli narażać się na związane z utrzymaniem takiego zwierzostanu koszty. Wobec wymienionych trudności zapewne zostanie i nadal status quo.

Ale jeszcze jedną trudność wymienić wypada. Nasi myśliwi z natury rzeczy mało są obznajmieni z jeleniem, mało z nim mając styczności, a jeleń wymaga bardzo umiejętnej, starannej obserwacji i trzebieży kulą. Obserwacja i znajomość zwierzyny, stale trzymającej się ostoi, jest trudną, ale wykonalną, niemożliwą natomiast zwierzyny koczującej i przechodniej.

Jak powiedziałem wyżej, mało jest właścicieli łowisk, którzyby posiadali własne stado jeleni, trzeba się więc zabrać do ich hodowli wspólnemi siłami. W tym celu należałoby może obarczyć tem zadaniem delegatów łowieckich. Jeżeli myśl moja jest słuszna i wykonalna, delegaci powinni być zobowiązani i uprawnieni do zbierania danych o stanie zwierzyny w swym rejonie, tak co do ilości pogłowia, jak co do jakości rogaczy i do opracowywania planu odstrzału, opartego na zebranych danych. Teorja odstrzału jeleni tak łownego, jak i selekcyjnego, jest zupełnie tasama w zasadzie, jak odstrzału sarn. Taksamo należy tępić sztuki o porożu wadliwem, o końcach tępych i kruchych, wązkiej postawie łodyg, widłaki (zazwyczaj dobry rogacz ze szpicaka zamienia się w szóstaka) i płci obojga sztuki wyraźnie chore i słabe. Łanie „jałowe" równie rzadko się spotyka, jak „jałowe" kozy, więc i pomiędzy niemi należy wykonywać odstrzał — w młodszem pokoleniu łańki roczne, późne i osierocone cielęta winny być celem hodowlanej kuli. Pomocniczym środkiem prawnym byłoby zapewne skrócenie czasu dozwolonego odstrzału rogaczy, choćby od 15 września do 4 — 5 października. (O Karpatach nie mówię). Strzelanie łań i cieląt na podstawie indywidualnych pozwoleń nie powinno podlegać ograniczeniu czasu. Przyznanie prawa udzielania tych pozwoleń delegatom łowieckim napewno wpłynie dodatnio na ożywienie ich działalności i tą drogą wyrobią się z biegiem czasu tędzy delegaci-myśliwi. Jak się ukształtuje organizacja delegatów i sposób ich działalności, przepowiedzieć nie mogę, czas nam to pokaże, jednak porozumienia i ujednostajnienia ich działalności i atrybucyj zapewne trzeba będzie szukać na drodze zjazdów wojewódzkich, a może i ogólno-krajowych. Pewne ustanowienie władzy w tym kierunku jest konieczne, a rządzić muszą ludzie, którzy się rządzić nauczyli i z przedmiotem swych rządów są obeznani. Zatem taksamo w dziedzinie łowiectwa. Nietylko na papierze istnieć powinni delegaci, ale i życiowo, a uzyskają posłuch u dobrych myśliwych i poszanowanie nadanej im władzy. Wydaje mi się, niestety, że szereg myśliwych, których niemcy nazywają „Hirschgerechte Jäger", w Polsce jest nieliczny, trzeba ich dopiero wyrobić na podstawie teorji i praktyki.

Z łatwo zrozumiałych przyczyn niechętnie krytykuję dawną gospodarkę łowiecką w Xięstwie Łowickiem, ale w czasach, gdy w Pszczynie już przy niespełna 1000 pogłowiu padało przeciętnie 40 łownych rogaczy, a taksamo rzeczy się przedstawiały w innych łowiskach, jak widzimy ze wspomnień hr. Sylva Tarouca „Glückliche Tage" i innych źródeł — przy bez porównania liczniejszem pogłowiu w łowiskach spalskich plon był tak ilościowo, jak i gatunkowo gorszy. Trzeba się każdej rzeczy chcieć nauczyć i dokonać tego, a nie być zapatrzonym w siebie samego. Prawda, że wszelka hodowla od pół wieku znaczne poczyniła postępy — tak samo i hodowla zwierzyny — i inne są jej wyniki i wymagania tak co do rezultatów, jak i od braci łowieckiej. Przy powiększonych zwierzostanach, udoskonaleniu broni, postępach w dziedzinie hodowli i technice łowów, i etyka myśliwska na wyższym musi stanąć poziomie. Tyczy się to również i wyboru zwierzyny i sposobu jej upolowania. Żywo przemawia do mej myśliwskiej duszy motto O. von Riesenthal'a, które w niejednem dobrem dziele poważnych myśliwych spotykałem:

Chluba i chwała myśliwego,
Gdy czci w stworzeniu Twórcę swego.
Zwierzynę chroni i szanuje —
Z zamiłowania nań poluje.
Strzał nienawistny w boju pada,
Łowiecka żyłka bronią włada.
Wspomnij, spożywszy chleb powszedni,
Czy zwierz ma pokarm odpowiedni?
Pozornie — srogi — w sercu miękki,
Śmiertelne skróć postrzałka męki,
Od wrogów strzeż zwierzynę wszędzie —
Cześć to dla myśliwego będzie.

Na zakończenie, choćbym się miał powtarzać, pozwalam sobie wysnuć konkluzję:

Mało właścicieli kniei i gospodarzy łowów w Polsce i zagranicą może posiadać takie łowisko, żeby sobie powiedzieć: ten jeleń jest mój, u mnie się urodził, ja go wyhodowałem i wychowałem i doczekałem się chwili, w której mu się z mojej woli kula należy, a jego wieniec jako słuszne trofeum winien być mych trudów słuszną i zasłużoną nagrodą. Wspólnemi tylko siłami i skoordynowaną pracą możemy się dochować rogaczy łownych, grubych, a wyjątkowo w szczęśliwych okolicznościach nawet kapitalnych. Wskazuję drogę do tego celu w ujednostajnieniu zabiegów w rękach delegatów łowieckich — w danej chwili innej drogi nie widzę, rozumiejąc, że delegaci powinni być jakby łowczymi w swych okręgach, nadającymi dyrektywę hodowli w stadach wędrownej zwierzyny w obszernym, kilkudziesięciokilometrowym promieniu. Ustanowienie czasów ochronnych uważałbym, jako ważną rzecz pomocniczą. Póki nie będzie skoordynowana wspólna zasadnicza dyrektywa — jelenie nadal będą istnieć w dzisiejszym stanie i nadal będą dla łowiectwa kosztownemi szkodnikami bez korzyści, które powinny ich ujemne cechy wynagradzać.

Św. Hubercie, szczęść myśliwym.

ALEKSANDER WIELOPOLSKI

# KRAJOWE BEZDYMNE PROCHY KULOWE DO BRONI MYŚLIWSKIEJ.

(Dokończenie).

2. „Dzik".

Drugim prochem, wyprodukowanym przez P.W.P. do sztućców myśliwskich, jest proch „Dzik", płatkowy, ciemno-szary, grafitowany, z czystej nitrocelulozy, łudząco podobny do zaszczytnie znanego niemieckiego prochu bezdymnego Rottweil Nr. 5 — o ile nie jest z nim wprost identyczny.

Sfabrykowanie właśnie tego gatunku prochu było ze strony P. W. P. bardzo szczęśliwą myślą — a to dlatego, ponieważ Rottweil Nr. 5 ma ogromne szerokie zastosowanie do broni od najmniejszych do największych kalibrów.

I tak widzimy go w kal. 6'5 mm/48 R, gdzie 1'5 gr. tego prochu nadaje pociskowi o wadze 6'7 gr. $V_0$=664 m/sek; dalej widzimy go w najrozmaitszych kombinacjach w kalibrze 8 mm, 9 mm, 9'3 mm, 9'5 mm, 10'75 mm, a wkońcu nawet w kalibrze 11'55 mm pod pociskami o miedziano-niklowym płaszczu.

Firma światowej sławy Teschner-Collath we Frankfurcie nad Odrą używa go do wszystkich kalibrów.

Rottweil Nr. 5 ma więc między myśliwskiemi kulowemi prochami może największą skalę zastosowania, obejmując około 1/3 wszystkich w Niemczech znanych kalibrów sztućców myśliwskich.

„Dzik" — o ile chodzi o dane balistyczne — jest, jak już nadmieniłem, prawie identyczny z Rottweilem Nr. 5.

| Kaliber | Rodzaj sztućca | Znak naboju (kuli) | Ładunek prochu | Waga kuli | Szybkość $V_{25}$ | Ciśnienie w kg/cm² | Uwaga |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 7,9 mm | Repetierbüchse Drilling | M 88 H² | 2, 5 gr | 10,25 gr | 625,0 m/sek | 1309 | |
| " " | Repetierbüchse 98/S | M 88/S | 3,10 gr | 10,00 gr | 834,6 " | 2572 | |
| " " | " " " | " | 3,20 gr | " | 856,1 " | 2922 | |

Dla ilustracji podaję rezultat prób z „Dzikiem", przeprowadzonych na żądanie P. W. P. w niemieckiej stacji doświadczalnej dla ręcznej broni palnej w Hallensee w kalibrze 7'9 mm (t. j. zwykłego Mausera) j. w.

Jeżeli rezultaty powyższe porównamy z odnośnemi danemi prochu Rotweil Nr. 5 — to spostrzeżemy, że różnice są minimalne, bo wynoszące ledwie kilka lub kilkanaście m/sek wzgl. kg/cm² i to raz na korzyść „Dzika", drugi raz na korzyść Rottweila Nr. 5.

Charakterystyczne są niskie ciśnienia na ściany lufy, które wskazują, że „Dzik" jest raczej łagodnym prochem.

Mnie osobiście najbardziej interesowało zastosowanie „Dzika" w kalibrze 6,7 mm (t. j. ogólnie znanego i u nas może najbardziej używanego Mannlichera-Schönauera, lub pod wzgl. balistycznym identycznego z nim „Rumuna" — zwykłego repetiera 5-cio strzałowego o łusce z kryzą).

Próby, w tym celu zainscenizowane, dały następujące rezultaty:

| Kaliber | Rodzaj broni | Znak naboju | Ładunek prochu „Dzik" | Waga kuli | Chyżość $V_{25}$/m/sek | Δ max | Uwaga |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 6,7 mm | „Rumun" repetier magazynowy wz. 14, 5-cio strzałowy, lufa dł. 600 mm | 6,7m/m | 2,3 gr | 9 gr | 696,8 | 12,5 m/sek | Δ max = różnica wewnątrz serji |
| | | 57 R. | 2,5 gr | | 750,3 | 7,6 m/sek | |

Dla porównania podam, że przy dawce 2'3 gr. niemieckiego prochu „39" (Troisdorfer Büchsenpulwer) osiąga się $V_{25}$ = 660 m/sek; nadwyżka więc chyżości przy użyciu prochu „Dzik" wynosi 36 m/sek — co przemawia na korzyść naszego rodzimego prochu.

Ponieważ dokładny pomiar ciśnienia na ściany lufy nie był z łatwo zrozumiałych względów możliwy— więc co do tego trzeba było ograniczyć się do zewnętrznych oznak. I tak jednym ze wskaźników, przemawiającym za tem, że ciśnienie na ściany lufy jest zanadto duże, jest niczem nieusprawiedliwiony rozrzut, dalej trudności w otworzeniu zamka i wyjęciu łuski, pęknięcie tej ostatniej — a wkońcu wydęcie dna spłonki ku otworowi iglicy. Jednak nawet przy użyciu 2'5 gr. „Dzika" nie zauważono ż a d n y c h takich objawów; osobiście mam wrażenie, że przy 2'3 gr „Dzika" ciśnienie jest daleko mniejsze, niż przy tej samej ilości prochu „39" (a wynoszące 2800 kg/cm²) —a przy 2'5 „Dzika" nie przekracza 3000 kg/cm².

Rezultaty skupienia na 100 metrów przy użyciu lunety Ziel-Vier Zeissa pokazuje fotografja tarczy — patrz Fot. 3.

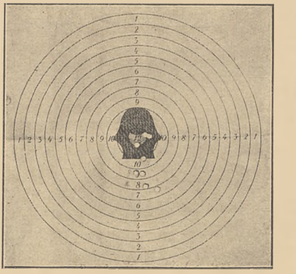
Ogólne wrażenie jest, że lepszych rezultatów nie można osiągnąć żadnym, dotychczas znanym, zagranicznym nabojem w tym kalibrze.

•

Reasumując powyższe wywody, stoimy wobec faktu, że posiadamy dwa gatunki bardzo dobrego bezdymnego prochu kulowego do sztućców myśliwskich, które właściwie zupełnie pokrywają wszystkie nasze zapotrzebowania, jeśli weźmiemy pod uwagę zwierzynę, do której u nas strzela się kulą, t. j. cietrzew, głuszec *), kozioł, dzik, wilk, ryś, niedźwiedź, łoś, i jeleń karpacki.

Cóż jednak poczniemy z temi prochami, tak ofiarnie nam przez P. W. P. dostarczonemi — a specjalnie z „Dzikiem", gdy w kraju dotąd nie mamy ani wytwórni łusek mosiężnych, ani pocisków myśliwskich, a nawet pracownie rusznikarskie, zajmujące się produkcją zwykłych ołowianych (bezpłaszczykowych) lub prasowanych ograniczają się dotąd tylko do kalibru 8.15 mm/46 (tarczowa amunicja Bractw Strzeleckich). Zresztą jesteśmy zdani na kosztowny import z Austrji.

Byłoby więc rzeczą bardzo wskazaną, by nasz Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich w Warszawie podjął w tym kierunku akcję i zechciał użyć swoich wpływów na fabrykę amunicji „Pocisk", wzgl. F. A. Skarzyska, aby te — idąc za przykładem



Fot. Nr. 3.

P. W. P. w Pionkach — przynajmniej w kalibrze 8 mm (7'9 mm Mauser) i 6'7 mm Mannlicher-Schönauer zaczęły wyrabiać amunicję myśliwską, bez względu na to, czy to się jej chwilowo będzie opłacać, czy nie.

Inż. WALERY MARYAŃSKI.

*) Strzał do głuszca kulą uważany jest dziś za niedopuszczalny z wyjątkiem terenów górskich. Przyp. red.

# WSKAZÓWKI ŁOWIECKIE NA CZERWIEC.

Czerwiec — to dla myśliwego miesiąc najodpowiedniejszy na przygotowanie zapasów „liściarki" na zimową karmę. „Liściarka", czyli młode pędy różnych gatunków drzew, jest najważniejszą karmą dla zwierzyny. Aby uniknąć szkód w lasach od zwierzyny, albo przynajmniej je zmniejszyć, a głównie odciągnąć zwierzynę od zgubnego w skutki ogryzania kory z drzew, musimy mieć zawczasu przygotowane odpowiednie zapasy liściarki, czyli paszy objętościowej, którą zadawać trzeba prócz paszy skoncentrowanej (ziarno, okopowe i t. p.). Liściarka ma służyć nietylko dla odżywiania zwierzyny i z przyczyn wyżej podanych, ale nadewszystko jako przynęta dla zatrzymywania jej w kniei i zapobiegania, aby nie wychodziła na cudze tereny, gdzie, jak to przeważnie bywa, jest tępiona i wyniszczana. Wartość odżywczą (dużą zawartość kwasu fosforowego) będą miały te pędy, które będą nacięte w okresie najsilniejszego krążenia soków, czyli w przeciągu miesiąca czerwca, gdy są soczyste i nie zdrewniałe. Dlatego więc śpieszyć należy i w żadnym wypadku nie odkładać tej pracy na lipiec czy sierpień. Najodpowiedniejsze na liściarkę są pędy młodych dębów i wszystkich gatunków topoli (populus tremula, canadensis, nigra), pozatem lipy, akacje (Robinia pseudo-acacia), osiki i kruszyny. Tej ostatniej nie należy nacinać więcej jak 15—20% ogólnych zapasów liściarki. Pędy kruszyny, zjedzone przez zwierzynę, wpływają regulująco na normalne trawienie. W braku wymienionych gatunków drzew dobre są również na liściarkę dla sarn, a także dla jeleni, pędy buka, leszczyny, jarzębiny i innych jarzębów (Sorbus aria, torminalis, brekinia), głogu, bzu jeleniego, wierzby sercowatej (Salix adenophylla), jesionu, brzozy, grabu, klonu pospolitego, wiązu górskiego, żarnowca, bluszczu i jemioły.

Przygotowania liściarki mozna uskuteczniać w związku z podkrzesywaniem i przycinaniem dębów młodych i czyszczeniem kultur iglastych z niektórych niepożądanych naleciałości drzew liściastych, jak brzoza, osika i t. p. Zbiór liściarki odbywa się w sposób następujący: młode 1 i 2-letnie pędy poniżej ½ cm średnicy obcinać sekatorami lub nożycami ogrodniczemi wraz z liśćmi i pozostawić na ziemi przez dni kilka, aż liście dobrze zwiędną. Wtedy wiąże się je wiciami w niewielkie pęczki czyli wiązki o średnicy 15—20 cm i składa w kupki wśród lasu, w zacienionych i przewiewnych miejscach, lub ustawia pod ścianami budowli gospodarczych, leśniczówek i gajówek, nie wystawionych na operację słoneczną; gotowych wiązek układać na ziemi nie należy. Po dokładnem wysuszeniu wiązek przewozimy je pod dach, najlepiej do szopy lub na strychy. Pasza taka utrzymuje się przez całą zimę w stanie zielonym i stanowi doskonałą, a niczem niezastąpioną karmę dla zwierzyny. Układając wiązki do przechowania na zimę, wskazanem jest przesypywanie poszczególnych warstw solą, roztartą na mąkę, która w czasie wilgoci rozpuszcza się i osadza cienką warstwą na łodygach i liściach. Sól pobudza apetyt zwierzyny i oddziaływa bardzo dodatnio na jej organizm. Nadmienić tu można, że doskonałą również liściarką są wiosenne pędy odrośli korzeniowych osiki, wiosenne pędy ogławianych nad drogami topoli, oraz wiosenne odrośle z pni po ściętych ubiegłej zimy drzewach.

Co do ilości liściarki, jaką w danym obwodzie należy przygotować, zależnem jest to wyłącznie od liczebnego stanu zwierzyny. W naszych warunkach (w Polsce środkowej) należy przyjąć, że nie będzie zbytecznym zapasem, jeśli przygotujemy w każdym obchodzie 300—500 hektarowym, po 300—500 wiązek. Dla orjentacji zaznaczyć można, że od 1.XI do 1.IV trzeba na 1 jelenia liczyć dziennie ½ kg liściarki, prócz 1 kg paszy skoncentrowanej (ziarna, chleba i t. p.) i 1 kg siana lub łodyg bulw i garści jarzębiny na tydzień. Dla sarn trzeba w tymże czasie liczyć liściarki dziennie na 10 sztuk 2 kg, prócz 2,5 kg paszy skoncentrowanej, snopa owsa niemłóconego i 5 kg buraków lub korzeni bulw. Znając dokładnie liczebnie swój zwierzostan, możemy łatwo dojść do potrzebnych cyfr, przeważając tytułem próby jedną lub kilka wiązek suchej liściarki.

Poza przygotowywaniem liściarki winien myśliwy pamiętać w czerwcu o niezbędnych sezonowych pracach na poletkach łowieckich, w leśnem i polnem łowisku, oraz w remizach, założonych na polach. Do połowy czerwca można jeszcze siać łubin z seradelą, oraz drugą serję prosa i gryki, które mają pozostać niezbierane na zimową karmę. Także kończyć trzeba siewy tatarki, bobiku, mieszanki, oraz sadzenie jarmużu i kapusty pastewnej. Gniazda kuropatw po łąkach i koniczynach okalać wiankami tarniny, lub innych kolczastych krzewów, nie kosząc tych kęp, przynajmniej wielkości 3 × 3 m.

Pora w czerwcu najodpowiedniejsza do rozpoczęcia meljoracyj i osuszania bagien w kniejach, do zasypywania kałuż ze stojącą wodą, która jest bardzo szkodliwą dla zwierzyny, jako rozsadnik i wytwórnia pasorzytów, motylicy i innych chorób, a do picia której często jest zwierzyna w czasie suszy lata zniewolona.

Dalej do letnich prac czerwcowych należy stałe odświeżanie lizawek (dodawanie wapna fosforowego, kminku, anyżku, kiełków słodowych, jemioły i t. p. dla przynęty) i zakładanie sztucznych wodopojów letnich — gdzie brak zupełny w łowisku strumyków i rzeczek. Wodopoje kopać można w niższych miejscach rewiru, gdzie tylko widocznem jest, że gromadzi się woda deszczowa. Mogą to być zwykłe doły, lub też ujęte w pewną określoną formę zbiorniki. Gdzie grunt nieprzepuszczalny, tam po wykopaniu woda zbierać się będzie łatwo, gdzie zaś jest odwrotnie, tam musimy nawieźć gliny i wyłożyć dość grubo boki i dno wykopu, silnie glinę ubić, aby stworzyć nieprzepuszczalne podłoże, a wówczas wodopój będzie zapewniony na czas dłuższy, a nawet w okresie suszy. Miejsca na wodopoje wybierać w zacienionych oddziałach lasu, możliwie pod osłoną drzew liściastych, zdala od dróg publicznych. Brzegi wodopoju mogą być prostopadłe tylko z trzech stron, czwarty bok musi mieć łagodny spadek do wewnątrz wodopoju, którędy zwierzyna będzie odważnie wchodzić, nie straszona nagłem osuwaniem się racic w wodę.

Latem już w czerwcu należy również rozpocząć przygotowanie wodopojów zimowych, gdzie to niezbędne, ze względu na stworzenie tego koniecznego warunku dla utrzymania dobrego zwierzostanu. Na wodopoje zimowe kopiemy dół prostokątny, głębokości 1,50 m, szerokości 1,20 m i długości 2,50 m. Również przygotowujemy zawczasu skrzynię ze szczelnych desek według wymiarów wodopoju, wysoką na 1 m. Dalsze prace przy wodopoju wykonywamy zimą.

Czerwiec, w którym każde, troskliwą opieką otoczone łowisko pełne jest młodzieży czworonożnej i skrzydlatej, a której rodzice nie są w możności uchronić od różnych niebezpieczeństw, grożących im zewsząd, nakazuje specjalną ochronę myśliwego. Cisza i spokój winny panować w kniei. Zabronić należy chodzenia i jeżdżenia ścieżkami leśnemi, pokasować jak najwięcej dróg, ochraniać rewir najstaranniej w pobliżu miast i letnisk, unikać dawania pozwoleń na zbieranie chróstu, jagód, grzybów, na wypas bydła, gdyż wszyscy ci użytkownicy są plagą dla zwierzyny. Nie mogąc całkowicie usunąć tego zła, należy z konieczności wyznaczać na powyższe cele niektóre tylko specjalne dni tygodnia. Przy robotach leśnych i polnych unikać ha-

łasów, oszczędzać miejsca lęgowe i ulubione ostoje zwierzyny. W czasie obchodów nie trąbić bez potrzeby. Wszelkie psy bezwzględnie prowadzić na smyczach, lub trzymać na uwięzi, czy w zagrodzeniu.

W związku z obecnością w czerwcu w lasach i na pastwiskach dozorujących bydło przypomnieć będzie na miejscu, że zgodnie z art. 50 ustawy łowieckiej wolno podbierać jaja, wybierać pisklęta i niszczyć gniazda tylko jastrzębi-gołębiarzy, krogulców, srok i wron. Każdy może to robić (zabijać, chwytać) na własnym gruncie, w obrębie swej zagrody i w bezpośredniem jej sąsiedztwie aż do 100 m odległości od zabudowań, a za pozwoleniem i na gruntach cudzych. Natomiast za podbieranie jaj, wybieranie piskląt i niszczenie gniazd innego ptactwa grozi, zgodnie z art. 76 p. 8 ustawy łowieckiej, kara grzywny do 200 zł., lub aresztu do 4 tygodni, przyczem art. 81 czyni odpowiedzialnymi za popełnianie tych wykroczeń przez nieletnich do 14 lat, rodziców lub opiekunów, którzy w takim wypadku są karani za niedozór grzywną do 50 zł. Ma to znaczenie szczególnie przy chwytaniu młodych kuropatewek w polach, co niestety tak często na naszych wsiach ma miejsce.

*Myśliwy nie może zapominać w czerwcu o niszczeniu drapieżników czworonożnych i skrzydlatych, które czyhają teraz wszędzie na łatwą zdobycz nieudolnie broniącej się młodzieży.* Na lisy polujemy z jamnikami w polach i lasach, zastawiamy pułapki i żelaza na kuny, tchórze i łasice, polujemy na ptactwo drapieżne (jastrzębie-gołębiarze, krogulce, sroki, wrony), najlepiej z puhaczem, tępimy wszelkiemi sposobami wałęsające się psy i koty. Straż łowiecka, względnie myśliwi, dokonywający odstrzału drapieżnego ptactwa, winni być znakomicie obznajmieni z odróżnianiem gatunku szkodników, aby nie niszczyć omyłkowo sów, myszołowów i pustułek.

Polowanie w czerwcu odbywa się tylko na sarnyrogacze z podjazdu, na wychodnego i na zasiadkę. Odstrzał ten słuszniej jest odkładać na drugą połowę lata i początek jesieni (sierpień, wrzesień, październik), na okres po rui prawdziwej, przy której kozły kapitalne, przeznaczone do odstrzału, mogą jeszcze służyć za reproduktorów. Narazie należy dokładnie zbadać, jeśli tego nie dokonano wcześniej, które rogacze mają być odstrzelone, gdzie one przebywają i gdzie najpomyślniej można odstrzału dokonać.

W czerwcu czas na układanie wyżłów w polu, przy wyszukiwaniu ptactwa. Młodego psa przyzwyczajać, uczyć i oswajać, aby zwietrzył zwierzynę, stanął i położył się na rozkaz, aby miał „twardą stójkę", aby ruszał tylko na rozkaz, biegł do aportowania i uczył się przynosić zwierzynę.

W końcu czerwca trzeba przeciąć linje w trzcinach i szuwarach na wodach i jeziorach, dla przygotowania terenu do zbliżających się polowań na kaczki z naganką.

J. DRZEWIECKI.

# O, MAGISTRACIE!

Pies nie posiada przyjaciół w Magistracie stolicy.

...Psy tramwajami jeździć nie będą, bowiem: 1) byłoby to przeciwne względom sanitarnym, 2) zamało jest psów, aby dochód z ich przejazdów stał się rubryką opłacalną...

Tak mniej więcej sformułowali ojcowie miasta swój wyrok o tem, czy psom stołecznym może być dozwoloną lokomocja tramwajowa — pomimo zgłoszonego o tem wniosku przez dyrekcję tramwajów miejskich.

O ile w drugim motywie jest wiele... szczerości, coś kalkulacji (wielkopańskiej), a przez to samo i logiki, o tyle pierwszy to — hipokryzja, powołana na pomoc argumentowi drugiemu.

I dlaczegoż to względy sanitarne mają odsądzać psy od godności pasażerów? Wszakże pies brudny, żyjący w zaniedbaniu ludzkiem, włóczęga, do tramwaju nie wsiądzie. Pasażerem będzie wyłącznie pies - ulubieniec, pies - faworyt, pies - cacko, pies - przyjaciel, pies-towarzysz; pies, którego otacza miłość i pieczołowitość właściciela; pies, który podlega nieustannej trosce człowieka.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pies taki na podłogę wagonu nawet nie... splunie, nie rzuci także niedopałka papierosa, skórek od pomarańczy, ani pestek z czereśni lub śliwek, ani łupin od „dyni". Taki pies również nie cuchnie niczem takiem, co często w wagonach tramwajowych spotykają nasze nosy. I psy nie upijają się, nie robią burd, nie zaczepiają dam..

Jeśli tego wszystkiego nie wiedzieli ojcowie miasta, lepiej było przed zbyt twardym wyrokiem zapytać o te dobre psie właściwości dyrekcje kolejowe, które od szeregu lat tak wiele psów-pasażerów przewiozły i to w wagonach osobowych. Tam wszakże chodziło o długie godziny, ba, o dnie całe podróży, a tu — o kwadranse.

...Ale pies w tramwaju nie opłaci się (no — proszę! to jest właśnie ta wielkopańskość, ta pogarda dla małych pieniędzy). A przy tej okazji wypłynie na powierzchnię dbałość o względy sanitarne...

Tak. Hm... A szanowne autobusy miejskie, „flitujące" ludzi od rana do nocy na dziesiątkach ulic miasta, to — pies? A fatalna wentylacja w tramwajowych wagonach „palących", to — pies? Myślę, że odpowiedź zbyteczna.

...Grunt, że mało jest psów, które zechcą być pasażerami, które będą mogły być pasażerami, które stać będzie na to. Choćby 1000 dziennie psich przejazdów, to dopiero „zaledwie" setki złotych. Gra nie warta świecy. Zato aureola „dbałości o względy sanitarne" o wieleż więcej warta!...

Ale — o, Magistracie! Uderzywszy się w pierś, zdobną w Bogu ducha winną Syrenę, przyznaj, że ten tysiąc przypuszczalnych psich pasażerów, byłby podwojony, potrojony i t. d., gdyby nie podatki od psów, jakby od luksusu! A potem wszak psy same nie jeździłyby, więc... tylko policzmy, a do pół miljonika rocznie dojechalibyśmy, jak... za psa!

I właśnie w tej ostatniej dziedzinie z kalkulacją, tą prawdziwą, jest znacznie gorzej. Im mniej psów, tem mniej pasażerów — zgoda. Ale im większy podatek od psów, tem mniejszy dochód ogólny z tego podatku. Tu właśnie jest ten matematyczno-kryzysowy psikus odwrotności stosunku.

Tegoście, ojcowie miasta, naprawdę nie skalkulowali.

A co do tramwajów, to, mojem zdaniem, należałoby raczej wykazać kurtuazję dla nieszczęsnych płatników psiego podatku, pogłaskać ich po... kieszeniach przez przyznanie praw pasażerskich ich psom, nawet psie abonamenty zainicjować, a w rezultacie zasłużyć naprawdę na jakiś pomnik — choćby poczciwej, szczerej psiej wdzięczności.

Byłby to, zaiste, lepszy pomnik, niż te, jakie sam sobie stawiasz — o, Magistracie!

RENA, PRZYJACIÓŁKA TAPA.

# WOLNA TRYBUNA.

## NA MARGINESIE „NIEZWYKŁYCH ŁOWÓW" SŁÓW KILKA.

W ostatnim dodatku łowieckim do „Słowa" wileńskiego, w rubryce, zatytułowanej: „Piórka z kaczego ogona", pojawiła się tak niesmaczna wzmianka o artykule moim, umieszczonym w Nr. 5 i 6 „Łowca P." z r. b., a zatytułowanym „Niezwykłe łowy", że choć przeciwny jestem w zasadzie pisaniu długich bez końca i nudnych dla większości czytelników replik, czuję się jednak zmuszonym skreślić te kilka wierszy, by dać w ten sposób pewne wyjaśnienie tym z pośród czytelników „Słowa", którzy, przeczytawszy tak jednostronne oświetlenie mego artykułu, mogliby sobie wyrobić rzeczywiście niezwykłe mniemanie o zarzucanym mi sposobie odpłacania się za doznaną na Kresach gościnność.

Z anonimowym autorem wzmianki w „Trąbkach" dysputować nie mam najmniejszego zamiaru. Podobnie napastliwy ton owego pisemka godny jest w zupełności tytułu, pod jakim wzmiankę umieszczono, i nie chciałbym strzępić pióra o „kacze ogonki". Dziwnem mi się jednak wydaje, że poważne pismo, mające w składzie swego Komitetu Redakcyjnego tak naprawdę wybitnych myśliwych i działaczy na polu łowiectwa, mogło zamieścić na swych łamach w tak obraźliwy sposób zredagowaną wzmiankę. Widocznie jednak panowie członkowie Komitetu niezbyt się interesują redakcją „Trąbek", skoro poza obrażającą w stosunku do mnie anonimową napaścią przepuścili w tym samym numerze fotografję angielskiego pointra, pod którą wydrukowano: „Na zdjęciu naszem podajemy okaz Settra, który zdobył I nagrodę". Brawo! — komentarze zbyteczne.

Zostawiam jednak na boku obrażonego kresowca, ukrywającego się anonimowo pod „kaczym ogonkiem", i przejdę do wyjaśnienia stanowiska, zajętego przezemnie w artykule p. t. „Niezwykłe łowy".

Przyczepić się można do każdego słowa, ale pomimo to nie wystawiam sobie, by znalazł się wśród czytelników „Ł. P." ktoś zupełnie objektywny, któryby mógł dopatrzeć się w skreślonych tam przezemnie zdaniach choćby cienia obrazy pod adresem gospodarzy opisywanego polowania. Wprost przeciwnie. Starałem się na każdym kroku podkreślić ich staropolską gościnność, a że ona „braku zwierzyny zastąpić nie może", zwłaszcza tym, którzy specjalnie w tym celu wyjeżdżają w dalekie strony, ponosząc w setki złotych idące koszty, to się chyba samo przez się rozumie.

Podobne wyprawy łowieckie spotykają się niestety dosyć często. Ileż to razy słyszy się, że kogoś zaproszono w dalekie strony, nęcąc obfitością, lub też niepowszednością zwierzyny, a potem okazuje się, że tam niema nic—poza tradycyjną gościnnością. Wyjeżdżając na skutek takich zaprosin, nie oczekuje nikt napewno „grubej zwierzyny, poprzywiązywanej do palików w lesie", ale rad ją widzi choć zdaleka, bodaj trop jeden - drugi daje pewną dozę emocji. Jak jednak wygląda organizator polowania, który oprowadza myśliwych po próżnych łowiskach? Czy wolno narażać na to nawet zupełnie „zwykłych" gości, ściągnąwszy ich na ten spacer nieraz z bardzo daleka?

To tylko pragnąłem zaznaczyć w mym artykule, a że omawiane przezemnie polowanie nie było organizowane przez gospodarzy, więc też nie do nich odnosiły się w danym razie moje uwagi.

Wyraźnie to ująłem zdaniem: „cóż oni (gospodarstwo) są tu winni, skoro polowanie dla nich to *terra incognito*, a zato fetują nas, jak mogą najserdeczniej. Nasza tu własna naiwność zawiniła głównie, żeśmy się puścili w tak dalekie strony, nie będąc pewni, co nas tu czekać może". Albo dalej: „ruszamy na stację... unosząc z sobą wspomnienia naprawdę staropolskiej gościnności".

Tak oto wygląda w rzeczywistości zarzucana mi nielojalność wobec kresowej gościnności.

„Baczność myśliwi kresowi — woła z emfazą głos anonimowy — nie radzę, byście w czasie przyszłej wizyty łowieckiej pana K. K. na „Kresach" dosypali mu do bigosu szkła tłuczonego... Po co? Poprostu radzę wam na przyszłość szczerze i poważnie: ostrożnie z zaproszeniami".

Szczere to jest być może, ale czy poważne — śmiem wątpić. Toteż ja z kolei zawołam:

— Baczność myśliwi, ostrożnie z czytaniem pisma, które chce dzierżyć sztandar łowiectwa na Kresach, a pozwala sobie jednocześnie na podobne napaści, mało chyba mające wspólnego z etyką łowiecką.

Panowie z „Trąbek", radzę wam „szczerze i poważnie" — zajmijcie się lepiej na przyszłość trochę kinologją, by settrów nie mieszać z pointrami, a dziur w całem nie szukajcie!

KONSTANTY KOMIEROWSKI.

# ZE STOWARZYSZEŃ ZWIĄZKOWYCH.

## POLESKIE TOWARZYSTWO MYŚLIWSKIE.

Długie lata Poleskie Towarzystwo Myśliwskie skromnie milczało i światu myśliwskiemu nie dawało znaku życia o sobie. Powodem tego nie była ekskluzywność, ani uczucie „my li tylko dla siebie", lecz raczej niechęć do reklamy grona myśliwych, złączonych ściśle hasłem prastarej tradycji.

„Towarzystwo" w staropolskiem tego słowa znaczeniu, żyło wśród swej kniei i wspomnień, łącznie przeżywając dnie triumfu i troski o przyszłość, nie troszcząc się o świat poza obrębem swoich ostępów.

Dzisiaj jednak czasy się zmieniły. Towarzystwo nasze, będąc jednem z najstarszych towarzystw myśliwskich w kraju, winno dać społeczeństwu sprawozdanie ze swej działalności i wykazać rację bytu swego istnienia.

Tą intencją ożywiony, pozwoliłem sobie wziąć pióro do ręki, by skreślić nie historję P. T. M., którą opracowujemy, lecz kilka wspomnień z naszych łowów, oraz zdać sprawę z ostatnich polowań, które ogół myśliwski mogą zainteresować.

Gdy przed kilkunastu laty Poleskie Towarzystwo obejmowało swoje tereny, postawiliśmy sobie jako główne zadanie ochronę i rozmnożenie w swej kniei łosia, którego nieliczne resztki jeszcze się tam znajdowały. Dziś powiedzieć sobie możemy, że zadanie to zostało spełnione, gdyż w ostępach naszych stwierdzić możemy bez przesady łosi sztuk do 60-ciu, co umożliwia już zaprojektowanie odstrzału. Zaznaczyć należy, że dotychczas członkowie Towarzystwa ani jednego łosia nie odstrzelili. Stan głuszców naogół powiększył się, aczkolwiek z powodu zmniejszenia dzierżawionego terenu odstrzał ograniczyliśmy do 40 sztuk w sezonie, z których faktycznie pada mniej niż 50%.

Polowania na dziki w ostatnich latach były, że tak powiem, próbą hartu i ograniczenia w zapędach żyły myśliwskiej dla członków Towarzystwa. Ciężka zima, oraz panująca w okolicy epidemja czerwonki stan dzików zdziesiątkowały. Należało polowania ograniczyć do minimum. Nadszedł ciężki okres dla członków P. T. M.

Łosi nie strzelaliśmy, na dziki polowano właściwie jedynie dla pretekstu, by zebrać się na dorocznem zbiorowem polowa-

tu. Lecz nikt nie martwił się, że wraca z próżnemi rękoma, wierząc w lepsze jutro dla ukochanej kniei. Jedyną ozdobą naszych ostępów były rysie, których ilość z roku na rok się powiększała. Postanowiliśmy ograniczyć prawo zabicia rysi na jednem stanowisku, by dać możność jak największej ilości towarzyszy dojścia do strzału do tak upragnionego trofeum. Wolno było strzelić do dwóch sztuk. Prawidło to okazało się w praktyce nad wyraz stosowne, gdyż, nie przeszkadzając aż dwu członkom zrobienia dubleta do rysi, pozwoliło dwu innym zapisanie sobie na rozkładzie tego pięknego zwierza. Obecnie stan rysi na terenach naszych liczyć możemy na około 15-tu sztuk.



Rysie, ubite w jednym ostępie. Z Poleskiego Tow. Myśl

Ograniczenie odstrzału dzików, których w roku ubiegłym padło zaledwie 10, dało nam w tym roku 25 sztuk na rozkładzie przy wyłączeniu z polowań 2-ch rewirów.

Rysi w bieżącym sezonie padło 5 bez naruszenia najlepszej ich ostoi w leśnictwie Borki, gdzie stale w b. r. trzymały się w ilości do 6 sztuk. Na pozostałym terenie ilość rysi nie zmniejszyła się, z wyjątkiem 3-ch szt., gdyż te, które padły, upolowane zostały na dzierżawionym przezemnie osobiście terenie, graniczącym z terenami P. T. M. i w naszych obliczeniach zwierzostanu w ilości 3-ch sztuk się liczyły.



Grupa myśliwych Poleskie Towarzystwo Myśliwskie.

Wilków dużo w naszych ostępach się nie znajduje, aczkolwiek zawsze z tym drapieżnikiem spotkać się można, i jeżeli ktokolwiek z członków chciałby poświęcić trochę czasu, by wilka upolować, napewno kilka spotkań w sezonie mieć może. Podczas zimy obecnej na polowaniu zbiorowem jedna sztuka wyszła na myśliwych, lecz niestety uszła, a pozatem już pod sam koniec sezonu udało się jednemu z towarzyszy położyć aż trzy sztuki na jednem stanowisku. Przytoczę tutaj dosłownie raport naszego łowczego, p. E. Wagnera, który streszcza w krótkim opisie przebieg tych ciekawych łowów. Pierwszy raz tutaj stosowaliśmy sposób cichego pędzenia, gdyż wilki nasze, które wielokrotnie były w opałach, przy krzyku naganki zwykle przerywały przez sznury.

„7 b. m. — 3 wilki wróciły do Kozik, gdzie przez noc ściągnąłem wszystkie sznury (do Kozik) celem flagowania w 2 rzędy. Dopiero o godz. 11.30 wilki umiejscowiły się w oddz. 119 — pod Wólką Obrawską, gdzie w 1 km. zostały w 2 rzędy osznurowane. Zaznaczyć muszę, że wzięto wilki w sznury, zawdzięczając czwórce Tymoszewiczów, którzy nie szczędzili nóg i pracy, bo wilki już wyniosły się zagranicę, skąd ich jeden z T. wrócił. Na wezwanie telegraficzne przyjechał p. K. Skarzyński, z p. Steinhagenem i 8 b. m. o godz. 13.30 byliśmy na miejscu w oddz. 119. Po ustawieniu panów w miocie o 30 — 40 kroków od sznurów, o godz. 14 weszło dwóch Tymoszewiczów w miot i gęsiego chodzili cichaczem za świeżym tropem. O godz. 14.40 padły pierwsze 3 strzały, o godz. 14.47 — 2 strzały i o godz. 15.34 — 2 strzały. Poczem nastąpiło zwykłe pędzenie, przy którem 1 ranny wilk przeszedł przez sznury. Do wszystkich 3 wilków z jednego i tego samego stanowiska strzelał pan Skarzyński. Dwa wilki zostały na miejscu podniesione, 3-ci na drugi dzień przez Tymoszewicza został dostrzelony o przeszło 1 km od sznurów".

Za te piękne myśliwskie wspomnienia, ukochana poleska kniejo, składamy ci hołd i podziękę.

MAURYCY POTOCKI

# WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

### WYSTAWA PSÓW RASOWYCH W WARSZAWIE.

*(zet)*. Przypominamy, że w dniach 17, 18 i 19 b. m. odbędzie się przy ul. Oboźnej, na Dynasach, doroczna wystawa psów rasowych wszelkich rodzajów, wśród których licznie reprezentowany będzie dział psów myśliwskich, a w szczególności wyżłów. Obok żywych eksponatów wystawa ukaże nam szereg działów, związanych z hodowlą i wychowaniem naszych „najwierniejszych przyjaciół", wydawnictwa z tego zakresu i kolekcje fotograficzne.

Wobec wzmagającego się zainteresowania hodowlą psów rasowych u nas, a także wobec istnienia szerokich warstw miłośników psiego rodu, spodziewaną jest duża frekwencja na wystawie, co ułatwią warunki lokalne pomieszczenia wystawy w znanym i lubianym ogrodzie Dynasów.

Wszelkich informacyj, związanych z przyjmowaniem eksponatów i organizacją wystawy, udziela biuro komitetu przy ul. Kopernika 30, tel. 201-38.

### OTWARCIE STRZELNICY BRACTWA KURKOWEGO W WARSZAWIE.

*(zet)*. Mniej więcej o półtora kilometra poza wielką Warszawą, za przystankiem „Granica miasta", elektrycznej kolei dojazdowej Warszawa — Grodzisk, (na przystanku własnym), mieści się w Szczęśliwicach na terenie dawnego fortu tejsamej nazwy, wydzierżawionym przez Bractwo Kurkowe na długi szereg lat, strzelnica tego stowarzyszenia, posiadającego we wszystkich prawie dzielnicach swe placówki i dużą popularność wśród myśliwych i miłośników sportu strzeleckiego.

Strzelnica ta, urządzona dużym nakładem pracy i kosztów, posiadająca własny lokal biurowy i klubowy, ten ostatni w ładnem otoczeniu drzew i ogródka — ze względu na swą bliskość od miasta i doskonałą, wygodną komunikację, ma wszelkie szanse rozwoju i zyskać winna szerokie zainteresowanie kół sportowo-strzeleckich stolicy.

Strona zewnętrzna urządzenia (szczegóły, jak ścieżki i t. p.) znajduje się w stadjum wykończania, wszelako techniczne instalacje funkcjonują już we wszystkich działach, stanowiąc zarówno dla członków, jak i dla gości, odpowiednie miejsce do przeprowadzania treningu, a także do odbywania zawodów różnego rodzaju i prób broni.

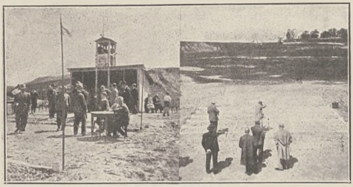
Oprócz strzelania kulowego do tarcz z broni wszelkich rodzajów i kalibrów na dystansach do 185 metrów, strzelnica daje możność ćwiczenia się w strzelaniu do biegnącej zwierzyny sztucznej, jak dzik i jeleń, a dla broni śrutowej skonstruowano praktycznie pomyślane maszyny z biegnącym zającem. Do wszelkiej zwierzyny sztucznej możliwe jest strzelanie dubletami. Projektowane jest dalsze rozszerzenie instalacyj do strzelania na dystansy dłuższe, na co teren w zupełności pozwala.

Wreszcie na otwartej przestrzeni urządzono zazwyczaj cieszący się powodzeniem stand do strzelania z broni śrutowej do talerzyków (rzutków) na trzy stanowiska.

Wewnętrzne połączenia telefoniczne na terenie samej strzel-

nicy, dające możność porozumiewania się z obsługą celów w kanałach, dopełniają technicznej sprawności strzelnicy.

W dniu 28-ym maja b. r. odbyło się otwarcie strzelnicy, urozmaicone zawodami wewnętrznemi i zebraniem towarzyskiem. Frekwencja publiczności była dość znaczna, jednakże niezadowalająca, co należy przypisać niedostatecznej być może reklamie i nieświadomości zainteresowanych kół. W przerwie pod czas zawodów odbyło się wspólne śniadanie, podczas którego wzniesiono toast pod adresem honorowego członka Bractwa, p. Czesława Lisowskiego, który, jako nader czynny założyciel organizator, służąc swą wiedzą techniczną i staraniami dokoła powołania organizacji do życia, położył wybitne zasługi w urzeczywistnieniu jej powstania i pobudowania oraz urządzenia strzelnicy.



Stand talerzykowy Br. Kurkowego w Szczęśliwicach.
Fot. K. Kamieński

Zawodników startowało niewielu. I. Broń małokalibrowa, dystans 50 metr. — 7 zawodników: 1) p. Kazimierz Kamieński, 79 punktów na 100 możliwych, 2) p. Tadeusz Koszutski, 73 p., 3) p. Auterhof Artur, 70 p. i 4) inż. T. Kłosowski, 67 p. II. Strzelanie do rzutków; rozegrano — 3 pule: p. Stanisław Czerski zdobył dwa pierwsze miejsca w stosunku 13/15 i 5/5 i prof. Szczepkowski jedno w stosunku 14/15; drugie miejsca kolejno w tych pulach przypadły pp.: W. Ziegenbierte 11/16, S. Czerski 12/15 i prof. Szczepkowski 4/5. III. Strzelanie do biegnącego zająca z broni śrutowej, dystans 35 metr., trzy serje; następujący zawodnicy osiągnęli po jednej serji z wynikami 9/10: prof. Szczepkowski, inż. Soroko i p. H. Messing. W rozgrywce dubletami pierwsze miejsce zajął inż. Soroko, drugie p. Messing i trzecie prof. Szczepkowski.

Piękna pogoda, oraz możność spacerów po malowniczym terenie Bractwa, dopełniły dobrych i miłych warunków prawdziwej „majówki" nawet i dla nie interesującej się wyłącznie strzelaniem publiczności.


Stosujcie

OLEJ DO BRONI „VACUUM"

wyrobu firmy VACUUM OIL COMPANY

S. A. w Czechowicach na Śląsku.

Olej do broni „Vacuum" — to pierwszorzędny na naukowych podstawach stworzony produkt dla właściwej pielęgnacji i konserwacji broni.

Olej ten można nabyć w następujących firmach:

Warszawska Spółka Myśliwska
Warszawa, ul. Królewska 17.

Zakłady Amunicyjne „Pocisk"
Warszawa, ul. Trębacka 10.

R. Ziegler, Warszawa, ul. Królewska 31.

Vacuum Oil Company S. A.


## Z VIII NARODOWYCH ZAWODÓW STRZELECKICH I MYŚLIWSKICH.

*(zet).* Na zapowiedziane w Poznaniu w okresie 7 do 16 lipca b. r. 8-e narodowe zawody strzeleckie, myśliwskie i łucznicze, Państwowa Wytwórnia Prochu w Pionkach zgłosiła w dziale myśliwskim (strzelanie do rzutków i do zająca) dla zawodników obu klas specjalne nagrody w postaci nabojów śrutowych, ładowanych bezdymnemi prochami „Sokół" i „Kuropatwa" w ogólnej ilości 2.300 sztuk.

Obok żetonów pamiątkowych, corocznie przeznaczanych przez Komitet organizacyjny dla zwycięzców, naboje P. W. P. stanowić będą pożądaną i cenną atrakcję dla zawodników. Przeznaczenie tych nagród w ogólnej liczbie 16-tu w 4-ch konkurencjach obu klas należy powitać wyrazem uznania dla ofiarodawców.

Warunkiem otrzymania wspomnianych nagród jest strzelanie przez zawodników wyłącznie nabojami, ładowanemi prochem „Sokół" i „Kuropatwa".


KOMITET REDAKCYJNY: K. Czampe, J. Dylewski, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Gieysztor, I. Grymiński, Wł. Janta-Połczyński, St. Kamocki, W. Kiltynowicz, Z. Kleszczyński, H. Knothe, J. W. Kobylański, Wł. Korsak, St. Leski, E. Niezabitowski, M. hr. Potocki, A. hr. Rzewuski, Wł. Słonczyński, W. Szperling, K. Świderski, B. Świętorzecki, Wł. Zabiełło, St. Zaborowski i J. Żabiński.



Redaktor: Walenty Włodzimierz Garczyński. Wydawca: Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 9; za pół roku zł. 17; za rok zł. 32. — Miesięcznie 3.50. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł. Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; 1/2 — 150 zł.; 1/4 — 75 zł.; 1/8 — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Drobne ogłoszenia — płatne zgóry — po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr.; grube litery — po 20 gr.; najmniejsze ogł. — 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

W numerach ozdobnych: Za tekstem 1 milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; 1/2 — 225 zł.; 1/4 — 115 zł.; 1/8 — 60 zł. Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.

KONTO P. K. O. Nr. 8082. ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 607-98.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia. Prosimy o nadsyłanie rękopisów wyłącznie pod adresem redakcji.

Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnem (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 4-ą i 5-ą pop.; w redakcji — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.

# Książki myśliwskie.

Następujące dzieła są do nabycia w administracji „Łowca Polskiego":

**Głuszec**, monografja B. Świętorzeckiego z rysunkami Włodzimierza Korsaka — Cena 2,00 zł.

**Nasze skrzydlate drapieżniki:** Gołębiarz, krogulec, sokół wędrowny. Monografja myśliwsko-przyrodnicza Władysława Gürtlera — 2.30 zł.

**Wilk**, monografja Bolesława Świętorzeckiego — 3.00.

**Jak unikać wypadków z bronią?** — Jana Sztolcmana—25 gr

**Podręcznik** do zbierania i konserwowania zwierząt — d-ra Władysława Polińskiego: zesz. 1 — 1,40 zł.; zesz. 2 — 2,50 zł.; zesz. 3 — 1,20 zł.; zesz. 4 — 50 gr.; zesz. 5 — 1,00 zł.; zesz. 6 — 2.00 zł.; zesz. 7 — 2.00 zł

**Jana Sztolcmana: 1) „Żubr"** — 3,30 zł., **2) „Nad Nilem Niebieskim"** — 6,00 zł.

**W stepach i puszczach** — Władysława Czerniejewskiego — 1,00 zł.

**Wł. Janty Połczyńskiego: 1)** „Św. Eustachy" — 3,00 zł., 2) „Polująca Pani" — 3,50 zł., 3) „Estetyka Łowiectwa" — 2,00 zł., 4) „Karczma Pod Wilkiem" zł. — 1.50., 5) „Ramoty Myśliwskie" — zł. 3.—

**Obrazki Łowieckie** — E. hr. Krasińskiego — 3 zł.

**„O świcie"** — Aleksander Janta Połczyński — 4 zł.

**Kazimierza hr. Wodzickiego** „Skowronek" — 3,60 zł. „Kruk" — 4,50 zł.

**Jerzego Dylewskiego — „Lis"** — monografja myśliwska—3 zł.

J. W. Kobylański. „O zwierzyńcu w Katowicach" 3 zł., „Jak powstał w Odrodzonej Polsce pierwszy zwierzyniec w Warszawie" 3 zł., O dawnym i obecnym zwierzyńcu w Krakowie" 1,50, „O zwierzyńcu w Częstochowie, Grodnie, Katowicach, Krakowie i Lesznie" 1 zł., „Humor i łacina myśliwska" 1,50.

Dr K. Wróblewskiego **„Czy możliwe jest obecnie i jaką drogą odrodzić wymierającego żubra"?** — 4.60

Za zaliczeniem najmniejsza dopłata — 1,40 zł.

---

W bieżącym okresie wiosennym i letnim przeznaczyła **Dyrekcja Lasów Państwowych we Lwowie** kilkadziesiąt sarn-rogaczy do odstrzału w rewirach własnych następujących Nadleśnictw:

Bereby, p. Ustrzyki dolne
Bolechów p. loco
Cerkowna, p. Bolechów
Hryniawa, p. Jasienów górny koło Kut.
Hłemnia, p. Krechowice
Jabłonica, p. Tatarów
Jaremcze, p. loco
Kosów, p. loco
Michowa, p. Dobromil
Muszyna, p. loco
Młodiatyn, p. Peczeniżyn
Nadwórna, p. loco
Niebylów, p. Perehińsko
Obliski, p. Dolina
Peczeniżyn, p. loco
Petranka, p. Rożniatów
Rachiń, p. Dolina
Sołotwina mizuńska, p. Wygoda
Suchodół, p. Krechowice
Szeszory, p. Pistyń ad Kołomyja
Tustanowice, p. Borysław
Wistowa, p. loco ad Kałusz
Zielona, p. Pasieczna ad Nadwórna.

Zgłoszenia na odstrzał rogaczy uprasza się kierować wprost do odnośnych Nadleśnictw, które udzielają również bliższych informacyj odnośnie opłaty za odstrzał, zakwaterowania, oraz dojazdu.

DYREKTOR
*(—) Inż. K. Szubert*

---

# Inż. LUDWIK SZMID

**TECHNIK LEŚNY**
**TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO**
**Warszawa, Okólnik 9 m. 13, tel. 639-36.**

Na dogodnych warunkach wykonywa wszelkie roboty, wchodzące w zakres leśnictwa, jak: Urządzenia lasów, rewizje planów, stałe lub jednorazowe inspekcje, ocenę poręb i całych drzewostanów na sprzedaż, przy kupnie, działach rodzinnych i sprawach spadkowych.

# OGŁOSZENIA DROBNE

**Puhacza** do polowania z budki zakupi Sląski Klub Myśliwski, Stowarzyszenie zarejestrowane. Katowice, ul. Wandy 5-a m. 8.

**Strzelec**-polowy, dobrze polujący, energiczny, uczciwy, dobry tępiciel drapieżników i kłusowników, umiejętny hodowca zwierząt z własnym psem i bronią, znający się na sadzeniu drzew — potrzebny zaraz, ślązacy i pomorzanie mają pierwszeństwo, przedstawienia osobiste konieczne. Zgłoszenia przyjmuje Majątek Starkówiec poczta Kobylin.

**Wyżeł** szorstkowłosy pies w 3 polu, praca w polu i wodzie bardzo dobra, cena zł. 150.— Szczeniaki krótkowłose 2 miesięczne po rasowych rodzicach 2 psy a zł. 50.—, 2 suczki á zł. 40.— odda Falkenfal — Słupowo poczta Mrocza (Poznańskie).

---



Egz. od 1861 r.
**Skład i Fabryka Broni**
**J. SOSNOWSKI w Warszawie**
sp. z o. o.
**Ossolińskich 1, tel. 647-47**

Poleca strzelby:
**G. Defourny-Sevrin a Liege**
**A. Forgeron** „
**A. Francotte** „
**Lepage** „

**Sztucery, Trójlufki**
**G. Defourny-Sevrin a Liege**
**J. Nowotny Praha**

Duży wybór strzelb okazyjnych i komisowych

Warsztaty reperacyjne.

Ceny i warunki przystępne — Katalogi ilustrowane bezpłatnie.

---

Precyzyjne, 15-to strzałowe, magazynowe sztucerki TROMBONE, do nabojów kal. 22 krótkich, długich i najdłuższych, nadają się do polowań na wszelkie ptactwo



**Do nabycia w**

**Warszawskiej Spółce Myśliwskiej**

w Warszawie, ul. Królewska 17

lub w oddziałach: w **Poznaniu, Gwarna 12, we Lwowie, pl. Marjacki 4, i Wilnie, ul. Wileńska 10**, oraz w lepszych składach broni

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15